

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:  
 Rocznie . . . . . 3 złr. 50 ct.  
 Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „  
 Kwartalnie . . . . . — „ 90 „

### Za granicą:

Rocznie . . . . . 8 mark.  
 Półrocznie . . . . . 4 „  
 Kwartalnie . . . . . 2 „

### Redakcja i Administracja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

## Arcyksięstwo Rudolfowie w Galicyi.

Spełniły się serdeczne życzenia kraju! Dostojny Następca potężnego państwa austriackiego, jedyny syn ukochanego Monarchy naszego, wraz z swoją uwielbianą małżonką Arcyksiężną Stefanią są już u nas. Można Polakom wiele niedostatków i wad zarzucić, które jeśli szkodzą komu, to najwięcej im samym, — lecz niewdzięczności nikt nam nie zarzuci. Naród nasz przechodząc tyle nieszczęść i prób ciężkiego losu, zachował w charakterze swoim miłość Boga i ludzi, zachował czystość serca i czuje i umie być wdzięcznym za dobrodziejstwa.

A Najjaśniejszy Pan dziś nam panujący monarcha Franciszek Józef jako człowiek dobrego i sprawiedliwego serca, umiał być dla nas sprawiedliwym i dobrym Monarchą. Gdy w innych dzielnicach dawnej Polski narodowość nasza, bez żadnego powodu, jest ciężko prześladowana, religia nasza gnębiona, mowa poniżana i nawet zakazywana, Monarcha austriacki, mimo podszeptów i namawiań z tamtych krajów idących, mimo nieprzyjaźni Niemców w Austrii żyjących — oparł się wszystkim i powiedział: Narodowi polskiemu i ruskiemu, trzeba dać sprawiedliwość, bo naród ten dobry i wierny jest!

I oto pod panowaniem tego Monarchy, dzięki wspierałomysłności i sprawiedliwości Jego, cieszymy się wolnością narodową, możemy się nazywać Pola-

kami, czy Rusinami, rządźmy się w domu u siebie po swojemu, czcimy Boga postaremu, a choć nie ożywamy w dostatkach — to jednak korzystamy z praw narodowych i zażywamy spokoju.

Otóż to wszystko zawdzięczając dobroci i mądrości Monarchy — szczerze i całą duszą ukochaliśmy Dostojnego Dobroczyncę narodu naszego i miłość tę przelewamy na Jego cały Dom monarszy, a w pierwszym rządzie na Jego jedynego syna przyszłego Władcę Monarchii.

Mając Go jako Gościa dziś u siebie, cały naród jak jeden człowiek stanął, aby Mu z głębi serca okazać przywiązanie i wdzięczność naszą i aby Go przekonać, że w kraju tutejszym znajdzie zawsze miliony ludu gotowego w każdej potrzebie stanąć, przy Nim z całym oddaniem się i miłością.

Usłyszawszy o zamiarze zwiedzenia Galicyi, naród nasz, niby to mrowie poruszył się wszędzie. I duchowieństwo i panowie i lud i miasta, spieszą dziś powitać syna Dobrodziejstwa swego i powiadają Mu na każdym kroku: „biedny nasz kraj, lecz przyjmuje Cię czem może i ściele serca swe przed Tobą.“

Ledwie pociąg dworski przywiózł do Oświęcimsa Najdostojniejszą parę, 28 Czerwca rano, już oczekiwali na Niego Marszałek krajowy, pan Namiestnik, Rada powiatowa Bialska i włościanie z Brzezinek, którzy im wręczyli staropolskim zwyczajem chleb i sól. Dzieci wiejskie podały Arcyksiężnie kwiaty, które łaskawie przyjęła.

W Trzebini powitał arcyksięstwo prezes Rady powiatowej chrzanowskiej, hrabia Artur Potocki.



W Krakowie dworzec był świetnie udekorowany, i gdy pociąg wśród huku dźwięków i bicia dzwonów w kościołach krakowskich stanął na dworcu, wysiedli naprzód arcyksięstwo, następnie świta. Na dworcu byli obecni biskup Dunajewski, delegat Borkowski i damy w strojach balowych. Delegacye Wydziału krajowego, m. Lwowa i innych miast stały na peronie i w salonie do przyjęcia.

Arcyks. Rudolf powitał najprzód ks. Biskupa krakowskiego, potem odbył przegląd kompanii honorowej ustawioną na prawej stronie peronu, następnie przemówił po polsku i rusku marszałek Tarnowski, witając arcyksięstwo serdecznie, poczem to samo odczytał po niemiecku.

Arcyksięże podziękował, oświadczając, że ma wiele uczucia dla obu narodowości kraju tutejszego i zapewnił o wzajemnej z Jego strony miłości.

Po odpowiedzi arcyksięcia Rudolfa, ruszyły pojazdy do miasta, na czele Szlachtownski, namiestnik Zaleski i marszałek Tarnowski, następnie powóz arcyksięcia, a dalej długim, szeregiem reprezentanci władz rządowych i delegaci autonomiczni w przepysznych strojach narodowych. Wspaniałe udekorowaniem ulicami ozdobionymi w sztandary biało-czerwone, biało-niebieskie i czarno-żółte posuwał się orszak do rondla (na placu Matejki), gdzie wzniesiono olbrzymią trybunę. Tam mowę powitalną wygłosił prezydent Szlachtownski.

Przed hotelem lwowskim znajdowała się trybuna, przepełniona publicznością. Po powitaniu arcyksięstwa przez dr. Szlachtownskiego nastąpił dalszy wjazd ulicą Floryańską, koło kościoła Panny Maryi i św. Wojciecha, przez południową część rynku do pałacu pod Baranami. Wzdłuż ulic podczas uroczystego wjazdu zajęły miejsca władze rządowe i autonomiczne, duchowieństwo, stowarzyszenia i instytucje publiczne, młodzież zakładów naukowych, dziatwa szkolna i ochronek miejskich, korporacje przemysłowe, deputacje cechów i bractwa. Z wież licznych kościołów powiewają różnokolorowe chorągwie.

Na całym rynku i przed Baranami zgromadził się nieprzeliczony tłum ludzi.

O godzinie 10. przedstawili się arcyksięciu Rudolfowi: dostojnicy dworu (tajni radcy i szambelanowie), duchowieństwo, szlachta w strojach narodowych, korpus oficerski, deputacya Wydziału krajowego, prezydent miasta Krakowa z członkami rady miejskiej i reprezentacya powiatowa, starosta krakowski hr. Borkowski, dyrektor policyi, starosta górniczy, przełożeni kolei państwowej i inni dygnitarze rządowi, dalej akademie umiejętności, rektor uniwersytetu Stanisław hr. Tarnowski z senatem akademickim, szkoła sztuk pięknych, dyrekcya szkół średnich, państwowych szkół przemysłowych i seminariów nauczycielskich, przełożęństwo gminy kościoła ewangelickiego, przełożęństwo wyznaniowej gminy izraelickiej, izba handlowa i przemysłowa, prezydyja izby adwokatów i izby notarialnej, wydział krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego, Towarzystwo ogniowe, Towarzystwo tatrzańskie, Towarzystwo rybackie, deputacje Stowarzyszenia weteranów.

Około 200 zgromadzonej szlachty wystąpiło w okazałych kontuszach. Marszałek Tarnowski przemawiając, prosił o względy arcyksięstwa dla kraju i podnosił, że od ojca uzyskaliśmy język ojczysty w szkole i urzędzie, zabezpieczenie narodowości i poszanowanie tradycyji narodowych.

Arcyksięże odpowiedział nadzwyczaj uprzejmie. „Umiemy to ocenić — rzekł — ja i ojciec mój, który was kocha i przełał na mnie te uczucia. Dziękuję wam serdecznie za tak wspaniałe i serdeczne przyjęcie.“

Prezydent m. Lwowa Mochnecki na specjalnej audjencji na czele deputacyi miejskiej złożył arcyksięstwu hołd powitalny i wręczył arcyksiężnej bukiet, z którym specjalnie przybyła z Lwowa pani Wolińska: bukiet ten jest osadzony na złotej rączce wysadzaney kamieniami i perełkami ozdobionej herbem miasta Lwowa. Włościanie, i ci, których w liczbie 70 przywiózł p. St. Polanowski stali w dziedzińcu pałacu, Arcyksięże zszedł do nich, rozmawiał z niektórymi i życzliwie ich przyjął.

## Czyn dobrze a będziesz szczęśliwym.

Powiatka.

NAPISAŁ FRANCISZEK MARZEC.

Zaledwie słońce swe pierwsze promienie rzuciło na wioskę W..., już dzwonek kościelny wzywa jej mieszkańców na wspólną modlitwę.

Po niedługiej też chwili widzimy tłumy pobożnych, spieszących do domu Bożego. Wstępują wreszcie oni na progi świątyni Pańskiej, wszyscy w kornej postaci, a każdy taki smutny, wynędzniały, że aż litość bierze patrzeć.

Nim się zaczęła ofiara Mszy św., sędziwy kapłan tak się do zebranych odzywa:

„Bracia! Bóg nas ciężką nawiedził karą: głód straszny i nędza już do każdej zawitała strzechy. Módlmy się, a może Wszzechmoency spojrzy na nas litościwem okiem. Dzielmy się ostatnią odrobiną z tymi, co z głodu umierają; zresztą miejmy nadzieję w miłosierdziu Bożem!“

Gdy skończył pleban, zaśpiewano: „Kto się w opiekę“, a westchnienia serdeczne, wydobywające się z piersi każdego, wtórowały śpiewowi.

Po nabożeństwie pobożny lud, uderzając czołem o ziemię, wychodzi z kościoła z rozjaśnionem nieco obliczem i szybszym już krokiem wraca do domu, bo jakaś nadzieja wstąpiła do sere wszystkich.

Jeden tylko mężczyzna został w tyle za wszystkimi; chce i on przyspieszyć kroku, ale co chwila staje i ociera łzy, cisnące się gwałtem do oczu — co chwila wydobywa się z jego piersi głos:

„Boże — Boże! zmiłuj się nad nami!“

Był to Piotr M..., ubogi wieśniak z tego sioła. Wzdycha ciężko, bo w domu żona leży chora — nie ma jej czem ratować: ostatnie ziarnka zboża już się kończą! „Oj Boże — mój Boże — nie daj nam poginać!“ szepce dalej Piotr. Ty pamiętasz o najmniejszym robaczku, więc i o nas nie zapomnisz. Przywróć zdrowie kochanej żonie, bo i ta istota, co niedawno świat ujrziała, bez matki żyć nie może... Tak modląc się, postępuje nieszczęśliwy ojciec ku domowi.

Zbliżając się już przed chatę, usłyszał naraz jakiś jęk ponury: stanął... ogląda się na wszystkie strony i widzi pod płótem leżącą kobietę.

„Ozłowieku: ratuj już nie mnie, ale to dziecko;“ — wyrzekła, przytłumionym głosem umierająca, wskazując na kilkakrotnego chłopca, a oko jej podniosło się na Piotra, błagając o litość. „Nieszczęśliwa matko — i nas może to samo czeka; westchnął Piotr, ale uczynię jak Bóg nakazuje... trzeba was ratować.“ To mówiąc, ujął oburącz wychudłą, nędzną kobietę, chcąc ją na nogi postawić... ale wysiłek jego był daremny, i opuścił na ziemię już tylko trupa kobiety. Sierotkę zabrał Piotr do chaty — a nieszczęśliwą matkę pogrzebano na cmentarzu.

Głód panujący w tej okolicy zabrał wiele ofiar w podobny sposób; ale Piotr z całą rodziną doczekali się lepszego czasu.

Chłopiec, sierotka, od tej chwili pozostał w domu pocziwego Piotra i wychowywał się, jak gdyby jego własne dziecko. Po jakimś czasie bawił się już z malenką Zosią, córką Piotrową, która przyszła na świat w czasie owego głodu i nędzy. Biegali oboje po ogródku, rwąc kwiatki i chwytając



W samo południe odbyło się w pałacu śniadanie, na którym byli reprezentanci arystokracji a o godzinie 1 nastąpiło zwiedzanie grobów królewskich, gmachu na Wawelu i nowego gmachu uniwersyteckiego.

Zwiedzanie miasta rozpoczęli arcyksięstwo od Wawelu, gdzie przyjmował ich biskup wraz z kapitułą. Ks. Polkowski pokazywał skarbiec, groby polskich królów i dziedziniec. Widok ten wywarł na arcyksięstwie wielkie wrażenie. W nowym uniwersytecie przemawiał rektor Tarnowski. Dziekan Wróblewski wręczył dyplom doktorski i czytał łaciński akt nadania. W muzeum Czartoryskich bawili cesarzewiczostwo trzy kwadransy i oprowadzani przez księcia Władysława podziwiali zbiory. W Muzeum narodowym, gdzie oczekiwali ich wymienieni w programie, wcale nie byli. W szkole sztuk pięknych, Matejko ofiarował cesarzowiczowi swój obraz p. t. „Pieśń“. Oboje chwalili wystawione prace. W szkole Scholastyki arcyksiężna była rozrzucona owacją uczennic i pięknymi darami przez nie ofiarowanymi. Następnie zwiedzili gimnazjum św. Anny i Collegium Jagiellońskie.

Arcyksiężę, odwoławszy żonę pojechał sam na strzelnicę, gdzie go powitał wiceprezes Hajdukiewicz. Pierwszy strzał, który dał do tarczy, trafił w centrum, a dwa następne bardzo blisko; strzela dzielnie. Pogoda wspaniała, wianki wypadną świetnie, porządek utrzymuje sama publiczność; straż ocywatejskiej ani śladu. Iluminacja będzie świetna.

O godz. 8 arcyksięstwo wyruszyli w powozie na Wolę; na błoniach otoczyła ich banderya, którą dowodził Fanta, włościanin ze wsi Korwinów. Krakusów było do 600 wszyscy w białych sukmanach z czerwonymi wypustkami. Publiczności zebrało się licznie. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Na Woli zabawili trzy kwadransy, a na wianki przybyli o pół do 10. Pawilon nad Wisłą urządzono bardzo bogato; mebli starożytnych dostarczył Mieroszowski. Oświetlenie elektryczne. Na programie dla arcyksiężniczki Stefanji wykonał rysunek Mroczkowski, tekst ułożył Bałaban; w pawilonie

ustawiono kolosalny kosz róż. Po obu brzegach Wisły zgromadziło się przeszło 20.000 osób. Fajerwerki wspaniale przedstawiały kaskadę ognia, urządził je Mądrykowski. Na promie ustawiono obraz z żywych osób przedstawiający królową wianków, układu Gadmskiego. Na brzegach palono „sobótkę“. Dwie orkiestry, tudzież chóry włościan z Bierzanowa i towarzystwa muzycznego grały i śpiewały na przemian. Kopiec Kościuszki był oświetlony 1500 światłami; Wawel bengalskim ogniem.

Całe miasto można powiedzieć, że płonęło ogniem, w najuboższej chacie na przedmieściu płonęły w oknach świece, a cóż dopiero powiedzieć w rynku i oświetleniu gmachu Sukiennic. Jak Kraków Krakowem pewnie jeszcze takiej iluminacji nie widziano.

## Do p. J. Orzechowskiego

posła do Rady Państwa.

Wzywałeś nas pan o ogłoszenie jego sprawozdania dla wyborców z posłowania w Radzie państwa i uczyniliśmy to w Nr. 24 „Niedzieli“. W sprawozdaniu tem poczynił pan Poseł różne ciężkie zarzuty Kołu polskiemu w Wiedniu, dlatego też gdy nas wzywano o umieszczenie odpowiedzi na te zarzuty — nie mogliśmy temu odmówić i powtórzyliśmy dosłownie artykuł pisma krakowskiego „Czasu“ bez żadnych, od siebie uwag ani dodatków. — Postąpiliśmy tak, jak każde uczciwe pismo zrobić powinno, bo jeżeli drukujemy oskarżenie jednej strony, to obowiązkiem naszym jest dać głos i drugiej oskarżonej stronie.

Ani czytelnicy „Niedzieli“, ani jej redakcja nie była w Wiedniu i nie wie rzeczywiście jak się tam działo — zatem odpowiedzialności za prawdę na siebie przyjmować nie może. Żaden przecie sąd w świecie nikogo nie skazuje, jeżeli go wprzód nie wysłucha, a tutaj chodziło o skargę na najpoważniejszą instytucję naszą, na reprezentację kraju, przez cały naród wybraną.

motylki — to znowu Staś (bo tak było sierotce na imię) strugał dla niej zabawki z drewnienek. W ten sposób minęło trzy lata.

Piotr i żona jego, lubo sami w pocie czoła pracowali na kawałek chleba, nie wydalili z domu obcego dziecka, ale owszem, cieszyli się, że Staś, który możeby był zginął razem ze swoją matką, chował się u nich zdrowy, wesoły i szczęśliwy.

Pod ubogą strzechą wieśniaka szybko czas mija, bo każdy zajęty pracą ani się spostrzeże, że dzionek za dzionkiem, miesiąc za miesiącem płynie i nie powraca. I Staszek wyrósł już na parobczaka, pracował na chleb wspólnie ze swym przybranym ojcem, a Zosia zajmowała się z matką gospodarstwem domowym. Każdy zarobiony grosik obracali na wspólny pożytek i cieszyli się, bo szczęśliwi choć nie bogaci. Lecz krótko trwa szczęście człowieka. Jedna chwila może los zmienić, a wszystkie nadzieje w niwecz obrócić.

Było to na wiosnę. Zewsząd dolatywały głosy: „Będzie branka a może i wojna, o Boże, zachowaj nas od wojny!“

Rzeczywiście w kilka dni wielu młodych parobczaków z tej wioski dostało zawezwanie, aby się w dniu oznaczonym stawili w mieście do poboru wojskowego.

Miedzy zawezwanymi znajdował się i Stanisław. Wszyscy młodzi zebrali się razem i smutni idą na miejsce poboru; każdy niepewny o siebie, każdemu żal opuszczać ukochane osoby.

Dziwię się mocno — rzekł wreszcie Wojtek — czemuś ty, Stachu, taki smutny, ba! nawet najsmutniejszy? Wszak choćby cię i wzięli, to i cóż z tego? nie opuszczasz, jak my, rodziców ani krewnych, ale obcych ludzi, którzy cię wychowali.

To też dlatego, że choć nie rodzice a wychowali mię,

żał byłoby mi ich opuszczać, bo ja teraz na nich pracować powinienem, dopomagać im, — odrzekł na to Stach.

Ej, tobie bardziej żal Zosi jak starych — wtrącił rudowłosy Franek... i znowu wszyscy zamilkli.

Rozrzucająca była chwila, w której odbywało się losowanie na żołnierzy. Każdy z bijącym gwałtownie sercem wyciąga rękę jaby po śmierć lub zbawienie. Jedni opuszczają miejsce to z radością, inni z przepełnioną żalem duszą.

Do tych ostatnich należał i Stanisław. Przybył on do domu błądy... a choć nie nie mówił, domyślano się, jaki go los spotkał. Wszystkich z tego powodu w domu Piotra smutek ogarnął, a Zosia, ile razy znalazła się sama, oblewała się rzęsiстыми łzami na myśl, że już Staszka może nigdy nie zobaczyć!

Nazajutrz opuścił Stanisław chatę swoich dobroczyńców. Pożegnanie było bardzo czułe. Piotr ze żoną byli mocno wzruszeni, błogosławiąc Stanisława; a Zosia to się zanosila od płaczu. I Staszce łzy się potoczyły z oczów, gdy się oddalał z miejsca, gdzie się szczęśliwie wychował i serce swe zostawił.

Przy wojsku to inne całkiem życie, jak w chacie rodzinnej. Każdy w domu czuje się więcej swobodnym i wesołość go nie opuszcza, widzi do koła rodziców lub krewnych i znajomych, pomówi z nimi serdecznie i szczerze, nie tęskni za nikim. Ale jakże wszystko odmiennie wydaje się temu, co pierwszy raz ubrany w mundur wojskowy pełni swoją służbę? Najlepiej mogą powiedzieć ci, co tego doświadczyli.

I Stanisław bardzo tęsknił za rodzinną wioską. Przez dłuższy czas był strasznie smutnym, nawet zmierzniał; ale w końcu pogodził się z obecnym stanem.



Pytamy więc szanownego pana Posła, dlaczego w artykule umieszczonym w „Kuryerze Lwowskim“ zwraca się pan poseł ze swemi zarzutami do Redakcyi „Niedzieli“, wiedząc bardzo dobrze, że odpowiedź na jego sprawozdanie, umieszczona w Nr. 25 naszego pisma, nie pochodzi od Redakcyi, ale od korespondenta Czasu z Wiednia. Wszak szanowny pan Poseł umie dobrze czytać i pisać, zatem we wstępie naszego pisma mógł zrozumieć te słowa: „dlatego podajemy tutaj całe wyjaśnienie sprawy, jak je umieściło pismo krakowskie „Czas“, które mu przesłano z Wiednia.“

Czynić komuś zarzuty, wiedząc, że on nie winien, można tylko albo ze złej woli, albo z nieświadomości, a jedno i drugie do szanownego pana, jako posła do Rady państwa, jakoś nie przystaje.

*Redakcya.*

## Jeszcze o ubezpieczeniach.

Podawaliśmy Czytelnikom wiadomość o naradach w Wydziale krajowym, odbywanych co do zaprowadzenia u nas przymusowego zabezpieczenia od ognia. Sprawa ta zapewne na najbliższej sesyi przedłożona będzie sejmowi, ale choćby ją sejm uchwalił, dużo jeszcze wody upłynie, nim wejdzie w wykonanie. Tymczasem do Zarządu Kółek rolniczych zewsząd nadchodzą zażalenia, że włościanie z chęcią przystępowaliby do ubezpieczenia swych budynków, gdyby ze strony Dyrekcyi Ubezpieczeń krakowskich mieli niejakię ułatwienia. Mianowicie chodzi o to, że wiele trudności przysparza włościanom pierwsze przystąpienie do ubezpieczenia, bo trzeba nieraz kilka mil jechać i szukać agenta, któryby opisu budynków dopełnił, i te do Dyrekcyi wysłał. Ubezpieczanie

wiejskich gospodarstw dla panów agentów, pobierających małą prowizję od takich czynności, nie jest tak ponętne, dlatego też nie bardzo starają się zachęcać włościan, aby przystępowali do ubezpieczania, sam zaś gospodarz także zbyt jest ciężki, aby się o to starał.

Otóż, mając na uwadze to wszystko, Zarząd główny Kółek rolniczych, uchwalił odbyć naradę z delegatem Dyrekcyi Ubezpieczeń krakowskich, aby obmyśleć środek jakiś ułatwiający włościanom zabezpieczanie się w tem Towarzystwie. Narady te odbywały się w tych dniach we Lwowie i trzeba przyznać, że delegat Dyrekcyi oświadczył, iż wszelkimi możebnymi ułatwieniami Towarzystwo Ubezpieczeń przyczyni się do tego. Uradzono tedy, żeby w tych wszystkich parafiach, w których istnieją Kółka rolnicze, agenci Towarzystwa postarali się o ustanowienie z swej strony zastępców, w miejscowości gdzie jest parafia zamieszkałych, aby ci przyjmowali od włościan zabezpieczenia budowli od ognia. Taki zastępca agenta, będzie miał wszelkie druki do opisu budynków potrzebne, i na żądanie każdego członka Kółka rolniczego sporządziwszy ten opis i odebrawszy zadatek na Ubezpieczenie, prześle go wprost Dyrekcyi Ubezpieczeń w Krakowie, czy we Lwowie, aby nie było mitręgi w wydaniu policy. Trzeba bowiem wiedzieć Czytelnikom, że ubezpieczenie każde budynku ważne jest dopiero wtedy, gdy opis czyli wnioski dojdą do Dyrekcyi, to jest od godziny 12 w południe tego dnia, jak wnioski z poczty

W tem wybuchła wojna. Ze wszystkich stron ściągano wojska, obsadzono nimi warownie, innych zaś prowadzono na bój. Stanisław ze smutkiem doniósł o tej nowinie do swej rodzinnej wioski, żegnał się ze wszystkimi... może na zawsze, bo któż pewien życia w tak nieszczęśliwej chwili.

Na wielkiej równinie, jak okiem dosięgnąć, widać dwa obozy i straszną ilość wojska. Po lewej stronie usadowił się groźnie nieprzyjaciół, czekając chwili, kiedy się ma bitwa rozpocząć. Na drugiej stronie nasi, również przygotowani do odparcia nacierającego, czekając tylko sygnału do okropnej walki,

I w jednej chwili starły się dwa straszne wojska. Huk armat... brzęk pałaszy dał się słyszeć daleko. Wre walka okropna! Pada z jednej i z drugiej strony mnóstwo żołnierzy bez życia lub śmiertelnie ranionych, walka nie ustaje. Przerzedzają się szyki walczących — lecz nieprzyjaciół bierze górę... nasi upadają na siłach; już nieprzyjacielski wódz podniósł miecz, aby rozplatać nim głowę wodza wojsk naszych, gdy w tem wpada jeden żołnierz, odbija mu pałasz... i nieprzyjacielski wódz zostaje zabity. Lecz w tej samej chwili nieprzyjacielska kula godzi w owego żołnierza, co uratował swego dowódcę, wali się on na ziemię... był to Stanisław. Nieprzyjaciół, pozbawiony naczelnego wodza, idzie w rozsypkę, nasi zwyciężają. Straszny był widok po walce. Tysiące trupów i ranionych zalegało owo okropne miejsce; jęki i krzyki dogorywających mieszały się na przemian.

Stanisław, lubo ugodzony kulą, nie był śmiertelnie ranionym i opamiętał się w szpitalu. Otwiera oczy i widzi przed sobą wodza, któremu życie uratował. Obok niego stoi lekarz.

Boże westchnął Stanisław boleśnie, to ja żyję... o Matko najświętsza!

Oby ci Bóg przywrócił zdrowie, dobry, waleczny synu! rzekł wódz ściskając rękę Stanisława. Doktorze! miej o nim staranie.

W krótkim czasie Stanisław zupełnie wyzdrowiał. W nagrodę męstwa otrzymał krzyż złoty, a imię jego wszędzie głoszone. Lecz Stanisław tęsknił zawsze za swoimi, często przenosił się myślą w strony rodzinnej wioski i prosił Boga, aby jak najprędzej mógł Piotra z żoną, a obok nich piękną zobaczyć Zosię.

Pisywał często do nich listy, ale dziwna rzecz — nie otrzymywał żadnej odpowiedzi.

Dopiero pewnego dnia otrzymał od Piotra list następującej treści:

„Kochany Stanisławie! Straszne spotkało nas nieszczęście. Przed kilku dniami postradaliśmy nasz domek, w którym i tyś się wychował, spalił się on. Płacemy we dnie i w nocy, tułając się po obcych kątach. O! jak nam bolesno donieść Ci o tem. Słyszeliśmy wiele o Tobie — jesteś szczęśliwszym od nas; niech Ci Bóg błogosławi na każdym kroku. Pozdrawiamy Cię wszyscy serdecznie.“

Przeczytawszy to Stanisław zasmucił się bardzo; podumał chwilę, potem rzekł do siebie:

„Ja muszę ich oglądać, muszę im być pomocny, jam ich dłużnikiem. Pójdę i będę się starał, aby mię uwolniono od wojska przynajmniej na pewien czas. Boże! dopomóż mi dostać się szczęśliwie do moich dobrodziejów, do... Zosi ukochanej.“

Po przedłożeniu prośby, Stanisław otrzymał pozwolenie powrócenia do swej wioski. Kiedy się właśnie gotował do podróży, zawezwał go do siebie ów wódz i tak mu powiedział:



odebrane. Jeżeliby się tedy w ciągu tego czasu nim papiery dojdą do Dyrekcyi, ubezpieczone budynki spłonęły, Towarzystwo za nie wynagrodzenia nie płaci, a zatem interesem jest ubezpieczonych, aby papiery jak najprędzej doszły do Dyrekcyi.

Zastępca agenta odbierając zadatek, wyda kwit, potem jak przyjdzie przez agenta polica z Dyrekcyi, wręczy ją ubezpieczającemu się gospodarzowi za opłatą wyznaczonej składki. Następne raty już płacić się mają albo wprost agentowi samemu, albo przysyłać mają pocztą, albo wreszcie, co też byłoby najlepiej, składać do rąk zastępcy.

Zarząd Kółek rolniczych ma w tych dniach złożyć Dyrekcyi Ubezpieczeń spis wszystkich Kółek rolniczych z każdego powiatu i w której parafii się znajdują, a Dyrekcyja zawiadomi potem Zarząd główny, kto i gdzie ustanowiony będzie zastępcą agenta upoważnionym do przyjmowania ubezpieczania. Spodziewamy się tedy, że przy takim ułatwieniu, członkowie Kółek nie będą mieli okazji do narzekania na różne trudności przy ubezpieczaniu, bo będą mieli agenta w parafii, z którym mogą się bardzo często porozumiewać.

Nie wiadomo, co kogo czeka w przyszłości; ale że nie jeden i drugi i dziesiąty sparzył się bardzo na tem, iż nie będąc asekurowany, stracił całe mienie podczas pożaru, to jest nadzieja, że każdy się pospieszy i budynki zaasekuruje.

Dowiedziałem się o przyczynie, która cię zniewala, abyś powrócił do swoich. Widzę, że jak byłeś dobrym i walecznym żołnierzem, tak jesteś również szlachetnym względem swych opiekunów i dobrodziejów. Jesteś ubogim — ale ja o tobie już dawno pomyślałem. Przeznaczyłem dla ciebie pewną sumkę pieniężną, abyś powróciwszy do domu polepszył swój byt materialny. To mówiąc, wręczył Stanisławowi woreczek. Jedź, jedź — niech cię Bóg strzeże na każdym kroku!

Ze łzą wdzięczności przyjął Stanisław ofiarowane sobie pieniądze i z rozpogodzonym obliczem, z radością niewymowną wybrał się w podróż do domu. Po upływie pewnego czasu stanął już na wzgórzu, skąd widział miłą wioskę, w której się wychował, ale chaty nie zobaczył, bo na jej miejscu była tylko kupa gruzów i popiołu.

Ach! Boże dobry! niech Ci będą dzięki, modlił się Stanisław, że mnie cało i zdrowo pozwoliłeś przybyć na to miejsce.

Dopomóż mi, o Boże! abym choć w części mógł się im odwdziżyć za ich dobroć, oni potrzebują teraz mojego ratunku.

Powstał, potem otarł pot z czoła i podążył do wioski.

Tutaj znalazł swoich w nędzy ale przy zdrowiu. Za otrzymane pieniądze przy wojsku, wystawił na tem samym miejscu, gdzie dawniej stała chata Piotra, piękny nowy budynek; ożenił się z ukochaną Zosią, a rodzice starzy do samej śmierci przy nich szczęśliwie mieszkali.

Bóg widocznie błogosławił młodej parze, bo wkrótce przez pracę i oszczędność dorobili się mienia. Dziś dzieci swoje posyłają do szkoły; wychowują w bojaźni bożej i cieszą się, że one będą kiedyś pociechą ich starości.

## KORESPONDENCYA.

### *Gumniska nad Dembicą.*

Doświadczenie jest matką umiejętności! W gospodarstwie ciągle mamy nowe doświadczenia, tylko ta zachodzi okoliczność, że właśnie owi doświadczeni nie mają często sposobu podać do wiadomości innym to co nowego odkryli.

Gospodarze chowają konie, bo im potrzebne; te bydłota podpadają różnym słabościom — a najczęściej przy robocie lub pociągu, dostają nagłego zapalenia nazwanego popolicie myszami. Nabrzmiwiają koniowi gruczoły po uszach, koń kopie, trzęsie się, dygocze, często się rzuca na ziemię, tracąc nagle siły. Trafia się ta choroba przy domu lub w bliskości wsi, można zawołać do ratunku kogo, aby rozcierał te gruczoły, i często choroba przeminie, ale trafi się w drodze daleko od wsi, lub w jakiej podróży, a tu gospodarz nie zna sposobu, jakby tu zaradzić złemu i zostawia konia aby zdechł. Otóż mnie się przydarzyła ta przygoda, że się koń zmyszył, a fernal nie wiedział co z tym fantem zrobić, aż koń zaczął wierzgać i rzucać się na ziemię. W ten czas strach; woła on o ratunek. Zleciała się czeladź — powiadają ma myszy; przytrzymał konia, lecz nie można w żaden sposób rozetrzyć. Posyłam ja po furmana, starego gospodarza, aby przybył na ratunek. Przychodzi, obejrzał tak jest już zatrzymane myszy czyli nagłe zapalenie, jednak ja poradzę. Dzwignięto konia, wyjął mu język, pokazał pod językiem siwe krosty małe jak jagły, te rozdrapał aż do krwi, wytarł solą i nie wyszło parę minut koń chwycił się jeść siano — więc po chorobie. — Pytałem tego gospodarza skąd on przyszedł do tego sposobu leczenia? odpowiedział mi: jadąc z towarem w drogę zachorował mi koń i rzucił się pod wóz. Szli ludzie, ja lamentuję co tu robić; zjawia się chłop i mówi: nie bój się, wnet pojedziesz, wyjął mu język, zdrapał krosty, za chwilę pojechał dalej.

Ten bardzo niewinny a praktyczny sposób, trzymany w tajemnicy, podaję panom weterynarzom do wiadomości, aby we wypadkach badali stan rzeczy i oglądali krosty siwe pod językiem koniowi, albowiem co do krost pod językiem u ludzi, doświadczałem, że niektórzy dostają krostę pod językiem, z czego? przyczyny odgadnąć trudno. Ale człowiek dostaje gwałtownego bólu głowy, trzęsienia na całym ciele, bólu nóg god kolanami, i choroba gotowa, jeżeli zaś zetrzeć ową krostę i zatrzeć ranę solą, choroba ustaje. Czemużby zwierzęta niepodpadały podobnym słabościom.

*Janko z Głodomanku.*

## Sprawy krajowe.

Ustawy sankcyonowane: 1) o uregulowaniu rzeki *Trześniówki*, 2) w sprawie gwarancyi państwowej na rzecz *kolei węgiersko-galicyjskiej* i w sprawie zakładania i utrzymania w ruchu *lokalnych kolei* żelaznych, 3) o zewnętrznych oznakach zaprzysiężonych dla nadzoru *kultury krajowej* organów bezpieczeństwa.

**Tępienie kianianki i ostów.** Starostwa otrzymały wezwanie, aby w czerwcu b. r. przypomniały naczelnikom gmin i przełożonym obszarów dworskich postanowienia ustawy krajowej o tępieniu kianianki i ostów. Władze za pośrednictwem żandarmeryi mają czuwać nad tem, aby postanowienia tej ustawy były ściśle przestrzegane i aby winni wszędzie pociągani zostali do odpowiedzialności.

**Pobór soli powiatowej.** Wydział krajowy wezwał ókólnikiem Reprezentacye powiatowe, ażeby dla usunięcia nadużyć popełnianych przez dostawców soli ze szkodą najuboższej części ludności, stósowały się ściśle do rozporządzenia władz skarbowych co do poboru soli przez Wydziały powiatowe t. j. wystawiały certyfikaty na nazwisko dostawcy lub jego zastępcy



(a nie na okaziciela) i potwierdzały, że pobrana na poprzedni certyfikat ilość soli rzeczywiście odstawioną została na miejsce przeznaczenia.

**Odmówienie sankcyi.** Uchwalona w Sejmie krajowym ustawa, przyzwalająca gminie miasta Buczacza pobierać opłatę od nafty w obręb gminy wprowadzanej, nie otrzymała sankcyi najwyższej. Drugi to z rzędu projekt ustawy, który zaprowadzić miał opłaty od nafty, ale sankcyi nie otrzymał. Także bowiem i miasteczko Podhajce ubiegało się o te opłaty i Sejm przychylił się do prośby. — Odmówienie sankcyi w obu wypadkach nastąpiło z powodów jednakowych. Ministerstwo uznaje, że po upodatkowaniu nafty na rzecz państwa niepodobna już dalej obciążać tego artykułu, gdyż stałby się on droższym, a wzrost ceny uczułyby najdotkliwiej właśnie klasy najuboższe.

**Regulacya żeglugi na Przemszy.** Pisma wiedeńskie donoszą, że projekt regulaminu policyjnego dla regulacyi żeglugi na Przemszy, rzece granicznej, pomiędzy Galicyą a Prusami, ułożony wspólnie przez reprezentantów gal. namiestnictwa i rządu pruskiego w Opolu, uzyskał już aprobatę dotyczących ministerstw przedlitawskich.

Z dniem 1 lipca 1887 zostanie otwarty w Uluczu w powiecie Dobromilskim, urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i zaliczkowych, nieprzekraczających kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcyę pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Ulucz, Jawornik ruski, Dobra szlachecka, Dobra rustykalna i Hroszówka.

**W Skorykach** pow. zbaraskiego wejdzie z d. 1. lipca b. r. w życie nowy urząd pocztowy wraz z pocztową kasą oszczędności. Do okręgu doręczeń należeć będą gminy: Skoryki, Medyń, Klimkowce, Pieńkowce, Proszowce Toki i Wobrobijówka.

**Wstęp do gimnazjum.** Sankcyonowana ustawa o wieku młodzieży wstępującej do gimnazjum zawiera główny paragraf: „W przyjęciu do I. klasy gimnazyalnej wymagać należy, by wstępujący ukończył dziesiąty rok życia przed rozpoczęciem roku szkolnego, w którym ma nastąpić przyjęcie, albo przynajmniej jeszcze w roku kalendarzowym, w którym przypada początek roku szkolnego, wiek ten przekroczył. Wedle tych oznaczonych granic wieku postanowiony jest także wymagany najmniejszy wiek do przechodzenia do wszystkich następnych klas gimnazyalnych“. Ustawa ta wchodzi w życie z rozpoczęciem roku szk. 1887/8.

**Egzamina publiczne i uroczystości szkolne.** Egzamina publiczne zostały zniesione rozporządzeniem Rady szk. kr. w tarnowskich szkołach miejskich (meskich i żeńskich), a zamiast egzaminów zaprowadzone będą uroczystości szkolne, których program układają poszczególne grona nauczycielskie, a zatwierdza Rada szk. okręgowa. W program tych uroczystości wchodzić będą przemowy, deklamacya, śpiew itp. poezem nastąpi odczytanie klasyfikacyi i rozdanie nagród. Poehwalamy tę zmianę w zakończeniu roku szkolnego!..

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

**Kurdziel.** Kurdzielem czyli kurdjakiem zwie lud wrzód na języku. W dawniejszych czasach, kiedy źle się obchodzono z bydłem i mało dbano o wygody inwentarza, kurdziel był bardzo częstą chorobą pomiędzy bydłem, tak w stajniach dworskich jak i włościańskich. Dziś, z postępem hodowli i przy lepszym żywieniu rzadziej się zdarza. Gdzie się je-

dnakże wydarzy, można być przekonanym, że tam nie doszło jeszcze światło nowoczesnej nauki hodowli, tam jeszcze po staremu lub niedbale gospodarują. Nie ma może przeciw żadnej chorobie tyle sposobów zabobonnego leczenia, ile przeciw kurdzielowi. W jednym miejscu wypalają wrzód żrącymi kwasami, gdzieindziej leczą kałem kurzym, gdzieindziej znowu wreszcie używają amuletów, zażegnowań lub rozmaitego rodzaju czarów i guseł. W całym tem niedorzecznem i zabobonnem leczeniu spostrzega się tylko jedną dobrą stronę, iż zalecają stanowczo, aby zaprzestano dawniejszego karmienia, a natomiast podawano miękką i delikatną paszę.

Zwykłą przyczyną kurdziela jest zadawanie bydłu zgonin (ości) jęczmiennych lub w ogóle paszy twardej i ostrej, kaleczącej pysk. Gdy bydlę je zgoniny, to one wbijają się w język i kłują jakby szpilki. Gdy w pewnym miejscu wbije się ich większa ilość, wnet następuje zapalenie, tworzy się pęcherz, a po przerwaniu go język jest zraniony. Zwierzę karmione i nadal ośmi jęczmiennemi, lub twardą paszą, obraża i drażni owo zranienie, z tego powodu wrzód nie tylko nie chce się zagoić, lecz powiększa się jeszcze. Lud, nieświadomy przyczyny, twierdzi, jakoby robak toczył wrzód, co naturalnie jest mylne, gdyż niema tu żadnego robaka. Resztki paszy zalegają na dnie wrzodu i rozkładając się, drażnią skaleczone miejsce jeszcze bardziej, a zwierzę cierpi znaczny ból. Zwierzę nie chce jeść, bierze wprawdzie garstkę paszy do pyska, lecz gdy tylko rozpocznie żuć, uczuwa siły ból i wypuszcza paszę; przytem ciągnie się ślina z pyska. Niedbały gospodarz, jeżeli w takim stanie nie zrewiduje pyska, traci bardzo wiele, gdyż bydlę chudnie i traci na wadze ciała.

Ponieważ przyczyna kurdziela jest wiadoma, przeto leczenie jest łatwe, gdy się bowiem przestanie dawać paszę kłującą, kurdziel ustąpi bez lekarstwa i zabobonów. Dobry gospodarz nie daje nigdy swemu bydłu zgonin jęczmiennych, lecz zakupuje je głęboko w gnojowni, aby bydlę wypuszczone na ohorę nie mogło ich wygrzebać. Tym sposobem chroni się najskuteczniej od kurdziela. A jeżeliby wydarzył się wypadek, że bydlę kaleczy sobie język i wypuszcza paszę z pyska, niech natychmiast zrewiduje pysk, i zaradzi złemu, gdy jeszcze czas. Wówczas wystarczy zupełnie, jeżeli zaprzestanie się zadawać paszę twardą i kłującą, natomiast poda paszę miękką n. p. buraki, kartofle, miękkie siano itp. i po każdorazowym jedzeniu oczyści język wodą, aby resztki paszy nie zgromadziły się we wrzodzie. Przy takim postępowaniu wrzód zagoi się w kilku dniach.

W zaniedbanych wypadkach, gdy wrzód jest głęboki i brzydki, należy nasamprzód wypalić go sinym kamieniem, pocierając dosyć silnie brzegi i dno wrzodu, następnie oczyszcza się po każdym



jedzeniu wodą karbolową i zadaje miękką paszę, tak długo, dopóki się wrzód nie zagoi.

**Trociny jako podściół.** Często się zdarza w ubogich w słomę latach, że z wiosną gospodarz znajduje się w wielkim kłopotcie z powodu braku ściółki. Jeżeli w takim razie gospodarz nie posiada torfu, wówczas radzi sobie jak umie i może, a najczęściej chwytą się, jako ostatecznego ratunku, tak zwanej ściółki leśnej, to jest liści, igliwia i mchów leśnych, z wielką dla gruntu leśnego stratą, a z małą dla siebie korzyścią, ponieważ taka ściółka daje nawóz bardzo ubogi w pożywne dla roślin części. W okolicach leśnych, w starodrzew obfitych, można ztemu skutecznie zaradzić, używając na podściół trocin przy tarcu desek otrzymanych. Taka ściółka bardzo chętnie pochłania płynne odchody zwierząt i daje im miękkie i suche posłanie, a przytem dobry, zwłaszcza na lepsze grunta, nawóz. Trociny przed użyciem na podściół, powinny być nieco zwilżone, dla uniknięcia kurzu, który osiadając na sierści, utrudnia bardzo oczyszczenie zwierząt. Gnój tym sposobem otrzymany, powinien być jak najczęściej, najlepiej codziennie, z pod zwierząt uprzątnany.

## ZE ŚWIATA.

**We Wiedniu** obecnie zajmują się najwięcej sprawą serbską. Wiadomo, że król Milan zostawał w przyjaźni z Austrią i jej rad słuchał. Niepodobalo się to Rossyi, która ma pretensję do rządzenia narodami oderwanymi od Turcyi, dlatego tyle intrygowała tam, że żona króla Natalia z rodu rosyjanka pogniewała się z królem i wyjechała do Rosyi, a w Serbii ministerstwo przyjazne Austrii upadło, na jego zaś miejsce dostało się do rządu przyjazne Rossyi z niejakim Risticzem na czele. Otóż król Milan, aby zapewnić cesarza o swej życzliwości przyjechał do Wiednia widocznie na poradę, co ma robić. Cesarz przyjął go bardzo przyjaźnie, ale co urządził trudno wiedzieć.

**W Bułgarii** także stan niepewny. Na 3 Lipca zbierze się Sobranie i ma zamiar wybrać księcia, czy on się podoba Rosyi czy nie. Otóż z tego względu obawiają się na świecie jakichś zakłóceń podczas lata, bo i między Francją a Niemcami wciąż pokój tylko wisi na włosku. Dlatego też i Rząd austriacki musi być na wszystko przygotowany, prowadzi dalej uzbrojenia, nowe karabiny, strzelające 30 razy na minutę, rozsyła po pułkach, a swoją drogą stara się przycisnąć burzę, która wisi w powietrzu.

**W Berlinie** także niepewności wiele. Stary cesarz dogorywa, jednego dnia ma się lepiej, to znowu gorzej — to ma jechać do wód, to się wstrzymuje, zwykle jak starzec w 91 roku życia. Następca tronu przebywa w Anglii i tam się leczy na gardło i również podobno niepewny długiego życia.

**Rossya** znów, porozumiewszy się z Francją, jak może szkodzi Anglii, która zawarła ugodę o Egipt z Turcyą. Piszą gazety, że nawet zgromadziła wojska w Azji na granicy tureckiej, i myśli zabrać tam kawał kraju. Francya ma chęć na kraj turecki Syryą, a Niemcy żądają prawa opieki nad Ziemią świętą. Na czym się to wszystko skończy i kiedy się skończy trudno wiedzieć, ale ta niepewność jak z mora cięży nad wszystkimi państwami.

## Nowiny z kraju.

**Przesyłki przedmiotów na wystawę do Krakowa.** Jeneralna Dyrekeya kolei Karola Ludwika przyznała, że za

przewóz towarów na Wystawę ma być uiszczoną całkowita taryfowa należność, z powrotem zaś przewozi się je bezpłatnie pod następującymi warunkami:

1) Przesyłki należy zaopatrzyć oprócz listu przewozowego także jeszcze wystawionym przez komitet Wystawy poświadczeniem, na którym musi być uwidocznionem nazwisko wysyłającego, jako też oznaczenie przesyłki.

2) odesłanie z powrotem musi nastąpić tą samą drogą, jak przewóz na wystawę.

3) Do listu przewozowego, który towarzyszy wracającemu towarowi, musi być dołączony list, za którym towar był przewieziony na Wystawę; obydwa listy przewozowe muszą być oprócz tego zaopatrzone przypiskiem, zawierającym poświadczenie komitetu Wystawy, że przedmioty były wprawdzie wystawione, ale nie zostały sprzedane.

4) Listu przewozu na Wystawę nie zwraca się stronie.

5) Przesyłki nie mogą być obciążone powziatkami, ani przy przewozie tam, ani na powrót.

6) Należitości uboczne, jako też ubezpieczenie wartości, składowe itd. oblicza się na podstawie postanowień ogólnych.

**Wylewy rzek.** Z Nadbrzezia piszą nam pod dniem 23. bm. Trzy dni i trzy noce nieustanną była obawa, czy wał drogowy wytrzyma natłok wysokiego stanu wody. Kilkaśet ludzi czuwało nieustannie w Nadbrzeziu, Trześni, Zalesiu i Gorzycach, a 6 żandarmów stałą utrzymywało kontrolę i tylko tej niezwyklej ogólnej gorliwości zawdzięczać należy, że nie było większej katastrofy, bo kilka punktów było bardzo zagrożonych. Budująca się w naszej okolicy droga krajowa doznała także pewnych uszkodzeń. Mianowicie nasypy przybrały w niektórych miejscach formę wypukłą i widocznie się obniżyły, a wiele ziemi zabrała woda, do czego przyczynił się w znacznej części silny wiatr długo trwający. Przynajmniej przez 10 dni nie będzie można forsować roboty, bo błoto zalewa skrzynie mostowe.

**Żegluga parowa na Dniestrze.** W ubiegłą środę odbywało się we Lwowie walne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze. Dotąd pozyskano 130 akcyonaryuszów z kapitałem 125.000 złr. Siedzibą Towarzystwa będzie Stanisławów. Walne zgromadzenie wybrało Radę zawiadowczą i komitet rachunkowy. Obywatelskiej pracy nowego Towarzystwa *szczęść Boże!*

**Gorlice.** *Burmistrzem* miasta wybrany został p. Wojciech Biechoński, znany przemysłowiec i powszechnie szanowany obywatel. Zastępcą burmistrza wybrany został adwokat dr. Karol Naumann.

**W Żukowie.** wsi powiatu kołomyjskiego, młodzież wiejska (parobcy) wzięła się za ręce, ażeby do karczmy nie chodzić i wódki nie pić. Jeżeliby który z nich przyrzeczonego słowa nie dotrzymał, będzie z ich grona wykluczony i drudzy w oczy mu pluć mają.

**Przeciw wychodźtwa do Ameryki.** Wskutek tamowania przejazdu przez Niemcy tym wychodźcom, którzy nie mają dostatecznej kwoty pieniędzy, o czem już pisaliśmy w „Niedzieli“. Starostwo rzeszowskie wezwało Zwierzchności gmin i pp. przełożonych obszarów dworskich, aby pouczyli ludność o tych obostrzonych przepisach i dołożyli wszelkich starań, by zapobiedz lekkomyślnemu wychodźtwa z kraju, które — jak tysiączne przykłady pouczają — naraża tych lekkomyślnych wychodźców tylko na znaczne wydatki, a skutkiem tego na ruinę ich majątków i dobytków.

Starającym się o poświadczenie gminne celem uzyskania paszportu dla wychodźtwa, należy oznajmić, że nikt paszportu nie otrzyma, kto nie wykaże się powyższym funduszem, a nadto funduszem na podróż do Niemiec.

Na nieuprawnionych agentów, namawiających lud do wy-



chodźtwa, należy wreszcie przy pomocy c. k. żandarmeryi jak największą mieć baczność, i o *każdym wypadku takiej karygodnej agitacji natychmiast c. k. Starostwu donosić.*

## Rozmaitości

**Z Wydawnictwa Macierzy Polskiej** bardzo ciekawe i pouczające wyszły trzy nowe książeczki: Nr. 33. „Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlacheica i co się potem stało?” Historia prawdziwa opowiedziana przez Michała Bałuckiego, cena 10 ct. Nr. 34. „Pogadanki o powszednim chlebie” napisał Alfred Szczepański, cena 12 centów. Nr. 35. „Łąki i pastwiska” przez autora książeczki: „U nas taki zwyczaj”, cena 6 centów. Wszystkie te trzy książeczki, jak również i dawniejsze wydania Macierzy polskiej, dostać można w Administracyi Towarzystwa pedagogicznego Lwów, ul. pańska nr. 9., gdzie trzeba pieniądze przesyłać.

**Zarząd Macierzy szkolnej Księstwa cieszyńskiego** wystosował gorącą odezwę do całego narodu polskiego z prośbą o poparcie szlachetnych i wzniosłych celów Macierzy. Zamiar Macierzy szkolnej dla Księstwa cieszyńskiego można wspierać bądź to przystąpieniem za członków, którzy według statutów jako zwyczajni składają przynajmniej 1 zlr. rocznie, a jako założyciele raz na zawsze 25 zlr. złożą i w sprawozdaniach rocznych będą wymieniani; bądź też hojniejszymi jednorazem ofiarami, którzy to ofiarodawcy również upamiętnieni zostaną; wreszcie wszelkimi nawet najskromniejszymi datkami wedle możliwości każdego, jak ojciec poetów naszych mówi: „niech jako kto może, ku pożytku dobra wspólnego pomoże”. — Już na początek otrzymała Macierz szkolna znaczne ofiary

i datki od łaskawych dobrodziejów i ufa w liczniejsze jeszcze poparcie, a w tym celu uprasza także każdego odbiorcę tej odezwy o zjednywanie życzliwej przychylności innych osób dla tej instytucyi.

## Ostatnie wiadomości.

**Kraków** (środa). O godzinie 7 msza w kościele Panny Maryi, arcyksięstwo szli pod baldachimem niesionym przez bractwo Ukrzyżowanego p. Jezusa. Arcyksięstwo zajęli miejsce w presbyterium. Mszę odprawił ks. biskup Dunajewski. O godzinie 2 wyjechali arcyksięstwo w odwiedzinę do hr. Potockich do Krzeszowie, gdzie był obiad na 76 osób. Wieczór bal u księcia Windischgrauetza.

**Kraków** (czwartek). Rano przegląd pułku ułanów na Błoniach, potem zwiedzanie Akademii Umiejętności, gdzie arcyksiążę życzył Akademii, żeby pielęgnowała naukę i język polski. Przed południem powozami udali się arcyksięstwo do Wieliczki, spuścili się w podziemia, zwiedzili kopalnie we wszystkich kierunkach, a w sali odbyło się śniadanie, na którym wznosił toast marszałek hr. Tarnowski. Kopalnie były rzeźbiście oświetlone, muzyki grały, a górnicy pokazywali arcyksięstwu sposoby wydobywania soli i różne sztuki górnicze. Na Podgórzu i w Wieliczce ustawiono bardzo piękne bramy tryumfalne, przy których ludność witała przejeżdżającą parę.

## Rzepa pastewna

ściernianka, nasienie świeże i pewne 1 Litra 1 zlr. w. a. poleca J. BULSIEWICZ, skład nasion w Bochni.

## NAGRODY SZKOLNE

do nabycia w Drukarni Ludowej  
we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

## KSIĄŻECZKA DO NABOŻEŃSTWA

dla młodzieży szkół ludowych

przez ks. L. Z. K.

z aprobatą **Władz Duchownych.**

Cena egzemplarza 20 ct. — z przesyłką pocztową 22 ct. — w oprawie płóci-nej ze złotym napisem 35 ct. — z przesyłką pocztową 40 ct.

## MSZA ŚWIĘTA CZYLI LITURGIA

według obrządku grecko-katolickiego z tekstem starosłowiańskim i polskim ułożony i objaśnieniami opatrzył ks. F. Telakowski

z aprobatą **Władz Duchownych.**

Cena 20 ct. — z opłatą pocztową 22 ct.

## HISTORIA BIBLIJNA W OBRAZACH

według planu szkolnego

ulożona przez ks. Wł. Wankowicza katechetę nauczycielskiego semina-ryum żeńskiego we Lwowie i ks. Lud. Zielińskiego.

Stary testament — jeden zeszyt 30 obrazków na klasę I. II. 20 ct. z przesyłką pocztową 25.

— dwa zeszyty 60 obr. na klasę III. i IV. 40 ct. z przes. poczt. 50 ct. oprawna 10 ct. drożej na zeszyt.

Z aprobatą **Władz Duchownych.**

## KSIĄDZ BOSCO

przez Dra Karola d'Espinay

jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opis cudów przez ks. Bosco wyjedanych,

Cena bez oprawy 50 — z przesyłką pocztową 55 ct.

## PIOSNECZKI

dla szkółek wiejskich i ochronek

wydanie III.

Cena bez oprawy 20 ct. — z przesyłką pocztową 22 ct. — oprawna 35 ct. z prze-syłką pocztową 40 ct.

## MINISTRANTURA.

Cena egzemplarza 5 ct. — z przesyłką pocztową 7 ct.

## OBRAZKI.

Setka po 35 ct., 85 ct., 1 zlr., 1 zlr. 40 ct. i 1 zlr. 50 ct.

## Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi															
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemysł		Rzeszów		Tarnów			
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszensica . . . .	9 25	9 85	8 25	8 80	8 15	8 65	8 60	8 95	—	—	8 60	8 50	8 50	9 20	—	—
Żyto . . . . .	6 —	7 —	4 70	5 50	5 10	5 65	5 30	5 75	—	—	6 —	6 20	5 —	6 50	—	—
Jęczmień . . . .	5 25	6 50	3 90	4 60	—	6 70	5 70	6 —	—	—	4 80	5 50	4 80	5 40	—	—
Owies . . . . .	5 25	5 75	4 50	5 20	4 —	4 50	3 60	4 35	—	—	4 50	5 —	4 —	5 25	—	—
Kukurudza . . . .	—	—	—	5 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch . . . . .	—	—	4 50	5 —	4 50	7 —	4 50	7 —	—	—	5 50	6 50	—	—	—	—
Tatarka . . . . .	—	—	—	5 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . . .	—	—	—	—	22 —	42 —	25 —	40 —	—	—	32 —	36 —	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włósc za 100 żądają 50 dają 47.  
5% „ „ „ 100 „ 44 „ 41.

Za rubla rosyjskiego papierowego  
płacą 1 zł 12 1/2 ct.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów „Czytanek” ks. Wąsikiewicza, arkusz 14.

## Fabryka nawozów sztucznych

## Schönberga i Fränkla

w Krakowie

dolecą P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i włościanom, pod uprawę wiosenną i jesienną

## MAKĘ KOŚCIANĄ

parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poleceniem zawartej ilości żywności roślinnych po cenach umiarkowanych.